

## Być w Przasnyszu oczekiwanym gościem, to szczęście

Nader osobiste wrażenia z 28 Święta Chorągwi Mazowieckiej. 20 -22 września 2019 r.

Choć mieszkałem i po wojnie tzw. MAŁĄ MATUREJ uzyskałem w Sierpcu na Mazowszu, to jakoś nigdy nie byłem dotąd w Przasnyszu i nikogo z tamtego środowiska harcerskiego nie znałem.



phm. Ania Wasilewska  
fot. Maciej Wasilewski

Natomiast oddelegowana tam, celem zaprogramowania zjazdu przez Komendanta Chorągwi Mazowieckiej, uroczą specjalistka od promocji oraz wizerunku, **phm. Ania Wasilewska**, знаła mnie i prawdopodobnie ceniła, jako harcerskiego gawędziarza oraz twórcę często śpiewającego swe pieśni i deklamującego własne wiersze.

Dlatego układając program **28.Dni Chorągwi Mazowieckiej w Przasnyszu** od razu chciała mnie tam widzieć z niewielkim kameralnym recitalem poetycko-muzycznym.

Równocześnie zadbała o to, aby w programie chóru miejskiego znalazło się wykonanie mej bardzo wesołej i popularnej w harcerskiej Polsce 1946/47 piosenki zawierającej m.in. słowa „**serce się pal, wiślaną ogrzej wodę**”. W roku 1983 jej nuty i słowa ukazały się w wielkonakładowym śpiewniku MAW: „*Już rozpałiło się ognisko*”. W śpiewniku tym zaznaczono, że to jest jednocześnie „**Hymn Mazowsza**”.

Prawdopodobnie, moja muza, związana w szczególny sposób z Hufcem Płock, nie będzie zadowolona, że podkreśliłem w tym opowiadaniu ogólnopolski charakter piosenki, bo historycznie jest własnością tego Hufca i w śpiewaniu serdecznie do dziś ogrzewa ogromną w Płocku Wisłę.

A w rzeczywistości powstała stosunkowo blisko Przasnysza, bo wtedy, gdy 180 dzielnych chłopców z tego nadwiślańskiego grodu wyładowywało się w 1946 roku z towarowych wagonów na stacji Ostróda na mazurskie zgrupowanie obozów, a ja pełniłem wówczas ważną funkcję oboźnego w jednym z nich.

Potem zaś melodia ta towarzyszyła kolumnie hufca Płock na Polu Grunwaldzkim zanim poprowadziłem ją podczas harcerskiej defilady przed trybuną z premierem Osóbką-Morawskim na czele. Dlaczego ja? Ponieważ miałem silny głos i potrafiłem doskonale wydawać komendy w marszu.

\* \* \*

Zostawmy jednak historię, bo teraz z pewnym niepokojem zbliżałem się autobusem z Warszawy do Przasnysza, aby znaleźć się tam wraz z tysiącem Harcerzy na Święcie Chorągwi Mazowieckiej. Dlaczego z niepokojem? Bo choć już tydzień wcześniej na Dworcu Zachodnim wykupiłem bilet na piątek, na 15.20 i miałem być za dwie godziny na miejscu, to okazało się, że to dzień weekendowego



Pierwszy z lewej, z białym sznurem oboźnego na szyi, prowadzę kolumnę harcerzy Hufca Płock podczas defilady na Polu Grunwaldzkim w lipcu 1946 roku. Fot. arch.

powrotu ze szkół do Legionowa, Serocka, Pułtuska itp.. W autobusie było pełno ludzi do tego stopnia, że stali na korytarzu gapiąc się m.in. na mój mundur a opóźnienie przekroczyło godzinę.

Moim spektaklem o 19.00 miał się rozpocząć cały program zjazdu dla środowiska instruktorów i seniorów. Uświadomiłem sobie, że nawet jeśli będę szukał taksówki, to z dwoma sporymi bagażami (bo zabrałem akordeon) się nie wyrobie. Nie było rady, zadzwoniłem do Komendanta Święta Chorągwi phm. Jacka Klingera spodziewając się najgorszego. A tu? *"Witam Druha serdecznie. Cieszę się i proszę zadzwonić, jak druh będzie w granicach miasta, a natychmiast przyjadę na przystanek"*.

W ten sposób, dzięki uprzejmości młodego instruktora, bagaże same powędrowały na drugie piętro do osobnego pokoju w internacie, a ja **zrozumiałem, że jestem tu naprawdę oczekiwanym harcerskim twórcą i gościem** a podpierając się długim parasolem, jak laską, bez jakiegokolwiek wywrotki wszędzie zdążyłem na czas.

\* \* \*

**W tym miejscu opowiadania, za zgodą autorki, Ani Wasilewskiej, pochyliła czcionką i w cudzysłowie, wstawiłem akapity będące jej (miłą mi) relacją ogólną:**

*"Dla instruktorów, starszyny i seniorów pierwszy dzień zlotu rozpoczął się od uroczystej kolacji oraz przepięknego i wzruszającego montażu słowno-muzycznego druha **hm. Jana Chojnackiego**. Autor zaprezentował zebranym swoje utwory – wiersze i piosenki sam sobie przygrywając na akordeonie. Można było usłyszeć m.in. „W nadwiślańskim grodzie” czy Hymn Chorągwi Mazowieckiej „Urzekły nas Mazowska piaski”. Wieczór wypełniły też liczne historie związane z powstaniem utworów.*

*Na zakończenie oficjalnej części spotkania, w imieniu Komendy i wszystkich instruktorów, komendant 28. Dni Chorągwi Mazowieckiej ZHP phm. Jacek Klinger oraz inicjatorka wieczoru phm. Anna Wasilewska złożyli druhowi życzenia, bo tak się*

*złożyło, że druh Jan dwa dni wcześniej obchodził swoje 96. urodziny. Miło spędzony czas przy poezji i muzyce dostarczył wszystkim niezapomnianych wrażeń.*

*Ponadto bogaty w wydarzenia wieczór przeniósł nas w dawne czasy lat czterdziestych, co doskonale uzupełniały ciekawe stylizacje druchen i druhów".*



*Autor zaprezentował zebranym swoje utwory Fot. M.W.*



Komendant 28. Dni Chorągwi Mazowieckiej, p hm Jacek Klinger, otwiera mój spektakl i wita , pana Łukasza Chrostowskiego. Na ścianie widać specyficzne przedmioty oraz cegły.

Fot. Maciej Wasilewski

**No właśnie, a co przeżywałem ja? Po pierwsze:** Zaskoczyła mnie ważna i sympatyczna obecność na moim spektaklu pana Łukasza Chrostowskiego, Burmistrza Przasnysza, młodego, bardzo wysokiego, szczupłego i wyraźnie wrażliwego, na poezję i muzykę człowieka, który żywo zainteresował się mną, jako twórcą i dawał temu wyraz w rozmowie ze mną po spektaklu a potem gestem w czasie koncertu chóru miejskiego w Centrum Kultury.

**Po drugie:** Zgodnie z programem, na sali pojawiła się brać instruktorsko- seniorska w różnego koloru i charakteru strojach z lat czterdziestych. Również samemu rozpocząłem piosenką z lat czterdziestych

ubiegłego wieku: **"W nadwiślańskim grodzie"**. Co ważne? Pomimo początkowego rozbawienia strojami, gdy tylko zacząłem mówić wiersze lub śpiewać, zapanowała błoga cisza, co przyjąłem jako uznanie dla mej twórczości i sprawności artystycznej w późnym wieku. A może to było efektem również radiowego głosu, bo będąc studentem wygrałem konkurs na spikera i pracowałem w Rozgłośni Gdańskiej PR.



Tu już całe poprzebierane Towarzystwo po moim spektaklu i po wręczeniu mi kwiatów. A po mej prawej ręce znalazła się – jak za moich dawnych dobrych czasów - Bogusia (dziś dumna druhna Chlebicka). Fot. Maciej Wasilewski

**Po trzecie:** Nie byłem tu sam, cały czas była tu ze mną **ONA. wspaniała Muza, druhna Joanna**, a szczególnie wtedy, gdy recytowałem poświęcony Jej ważny płocki wiersz pt. **"Nie mogę tak od razu Do widzenia ...' i już"**. A oto najpiękniejsza i najważniejsza strofa puentująca ów wiersz:

**Kocham cudowność mego miasta i pewnej w nim Dziewczyny,  
a gdy kiedyś już nawet cieniem nie stanę wśród Tumskich Wzgórz,  
to nie martw się Miła, pobędę tu nieco dłużej z prostej przyczyny:  
"Zapisany w pieśniach, nie mogę tak od razu Do widzenia ...i już".**

No i zobaczcie, Drodzy Czytelnicy i Ty Joanno! Przecież już właśnie tu, w Przasnyszu, w Centrum Kultury, a potem na Starym Rynku miasta powróciłem na dłużej, **zapisany w nutach Hymnu Mazowsza, więc nie mogę tak od razu Do widzenia...i już.**

**Po czwarte:** Piątkowy program, po moim dokładnie półgodzinnym występie, bo takiej pojemności scenariusz był wcześniej uzgodniony z druzną Anią, zakończyły tańce w strojach z epoki w pomieszczeniu o piętro niżej. Byłem w świetnym humorze, ale nie mogę się pochwalić, że również tańczyłem. Natomiast muszę koniecznie dodać, że pod względem stroju i figury - jak zawsze - imponował wytworną elegancją nasz, niezwykle przystojny, szczupły i wysoki Komendant Chorągwi Mazowieckiej, hm. Cezary Supeł.



Stanąwszy przy mnie, tym bardziej imponował wytworną elegancją nasz - niezwykle przystojny - Komendant Chorągwi, hm. Cezary Supeł. Fot. M. Wasilewski

\* \* \*

**Sobota zaś,** zawierała głównie dwa zasadnicze punkty. Wycieczkę z przewodnikami po lokalnym Muzeum Historycznym, w którym zobaczyliśmy czasową wystawę harcerską, a na stałe np. ślady obecności Napoleona Bonaparte (Księstwo Warszawskie) oraz historycznych bitew I i II Wojny Światowej, ponieważ stąd było blisko do granicy z PRUSAMI WSCHODNIMI. Potem, pojechaliśmy na cmentarze wojenne i tereny polskiej obrony w wojnie 1939 roku. Byliśmy też w miejscu urodzenia i sanktuarium św. Stanisława Kostki, patrona polskiej młodzieży.



Na jednym z cmentarzy. Od lewej: autor Bogusia i Seweryn Chlebicy. Fot. A. M.

Dzień ten, po kolacji, zakończył się koncertem w miejscowym Centrum Kultury. I właśnie tu spotkała mnie największa niespodzianka, bo ubrany w specjalne stroje Chór Miejski

stał na scenie i bez jakiegokolwiek zapowiedzi zaśpiewał bardzo dostojnie moją starą (wg nut rześką!) pieśń harcerską **"W nadwiślańskim grodzie"**. Bardzo mnie to ucieszyło, a wywołany jako twórca przez organizatorów, czyli Przasnyskie Koło Przyjaciół Harcerstwa w Przasnyszu, kłaniałem się i byłem im wszystkim bardzo, ale to bardzo wdzięczny. Przypuszczam, że ktoś wcześniej podrzucił chórowi śpiewnik **"Już rozpalilo się ognisko"**, bo jest w nim drobny błąd w nutach a chór go zachował. Podczas tego koncertu bardzo bogato czczono jubileusz dawnego komendanta hufca, dyrektora szkoły i członka owego chóru, **hm. Tadeusza Siólkowskiego**.



Kościół-Sanktuarium św. Stanisława Kostki W Rostkowie. Fot. hm. A. Markowski



Reprezentantka Koła Przyjaciół Harcerstwa w Przasnyszu zapowiada występ chóru, a pierwszy od lewej, to hm. Tadeusz Siólkowski. Fot. Dariusz Kalota

\* \* \*

**Nadszedł dzień pożegnalny**, który rozpoczęła msza święta w pobliskim kościele, na której pojawili się uczestnicy chorągwanego zjazdu ze sztandarami i reprezentanci miejscowych władz, na czele ze Starostą i Burmistrzem oraz orkiestra strażacka. W kazaniu księdza Proboszcza znalazło się mocne odniesienie do harcerstwa jako pozytywnej szkoły wychowania i odpowiedzialności, a nabożeństwo zakończył gremialny śpiew powszechnie znanej modlitwy harcerskiej: "**O Panie Boże Ojciec nasz w opiece swej nas miej**"...

Po mszy nastąpił propagandowy przemarsz długiej kolumny harcerskiej ulicami miasta w kierunku rynku i magistratu. Działo się to przy dźwiękach



Poczty sztandarowe w kościele.

Fot. Maciej Wasilewski



Czoło kolumny marszowej

Fot. Maciej Wasilewski



W głębi szeregi harcerzy, zuchów, instruktorów i seniorów, widziane ze schodów magistratu i zza pleców chóru miejskiego.

Fot. Maciej Wasilewski

orkiestry strażackiej, a przy zabezpieczeniu ze strony harcerskich służb ratunkowych i porządkowych oraz pod przyjazną opieką patroli policyjnych na skrzyżowaniach.



Komendant Placu kończy odbieranie meldunków od komendantów hufców.

Fot. Maciej Wasilewski

No i nadeszła dla mnie najtrudniejsza część opowiadania. Bowiem głównie przybyłem tu, jak co roku, dla wysłuchania na placu apelowym własnego cennego tekstowo i muzycznie dzieła, czyli Hymnu Chorągwi Mazowieckiej ZHP. Bo uważam, że jest to dzieło wybitne i mogło powstać „ino z BOŻEJ ŁASKI” I - gdy tylko przyjechałem - druhna Ania Wasilewska, znając tę moją słabość, zapewniła mnie, że Hymn Chorągwi oczywiście popłynie z głośników podczas apelu końcowego.

Wobec tego z uwagą słuchałem przemówień Komendanta Chorągwi, Komendanta Dni Chorągwi, Komendanta Hufca, Przewodniczącego ZHP (ten jest tak bliski mej twórczości, że specjalnie podszedł do mnie, aby mnie uściskać i ucałować). Przemawiał też Burmistrz czyniąc publiczny i przyjazny gest w moim kierunku.



Wcześniej podarowałem panu Burmistrzowi na tym placu 3 tomiki moich wierszy oraz śpiewnik zawierający kilkadziesiąt moich pieśni – wśród nich właściwy Hymn Chorągwi Mazowieckiej ZHP "Urzekły nas Mazowsza piaski".  
Fot. Dariusz Kalota

Przemawia pan Burmistrz na tle części chóru a obok od lewej: Komendant Hufca „Mazowsze” Mińsk Mazowiecki, Komendant Chorągwi, Komendant Hufca Przasnysz i komendant Apelu.  
Fot. Maciej Wasilewski



Przemawia Przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supel

Fot M.W.

Obserwowałem radość otrzymujących nagrody i puchary zwycięzców tras , co było kwitowane głośnymi, ogniskowymi, dowcipnymi i często śpiewanymi okrzykami typu „bra-a-wo, bra-a-wo” albo nawet „Do du -do du - do dużej wprawy doszli”.



Było co wręczać podczas pożegnalnego apelu. Fot.MW



Przemawia Komendant Chorągwi hm. Cezary Supel, Fot M.W



No i wreszcie, kiedy padła komenda: **Do hymnu Chorągwi!**, chór miejski zaśpiewał, ale nie oficjalny **Hymn Chorągwi Mazowieckiej ZHP „Urzekły nas Mazowska piaski”**, lecz Hymn Mazowsza "W nadwiślańskim grodzie". Byłem tym niezmiernie zakłopotany, ale nie zareagowałem, bo: to był niewątpliwie wypadek przy pracy ludzi dobrej woli i tych z miejskiego chóru, którzy właściwego Hymnu Chorągwi pewnie w ogóle nie znali. Natomiast druhowie Jacek Klinger oraz Ania Wasilewska (bardzo zajęci, bo organizacja tak wielkiej imprezy w hufcu, to rzecz trudna i nader wyczerpująca siły) zawierzyli chórowi, że zna hymn i go wykona. Ponadto nie zareagowałem, bo ten zaśpiewany utwór, to przecież również było moje dziecko, również harcerskie i tak dostojnie wykonane, że doraźnie mogło rolę hymnu spełnić. Piszę jednak o tym wydarzeniu tylko dlatego, aby w przyszłym roku inny hufiec nie popełnił podobnego błędu i następne tysiąc harcerzy usłyszało inny hymn, niż powinno. Bo popatrzcie ilu nas tam było!!!



**Żegnajcie mili mi: Komendo Hufca wraz z Instruktorami i Młodzieżą; żegnaj zapracowaną, ale każdego dnia uroczą inną, Aniu; przyjazny Panie Burmistrzu i Druhu Komendancie Chorągwi; Andrzeju Gorczyco i Andrzeju Markowski, którzy zabrali mnie do hotelu PŁOCK, abym ponownie nie jechał do Warszawy w zatłoczonym autobusie.**

*Czuwaj! hm. Jan Chojnacki*